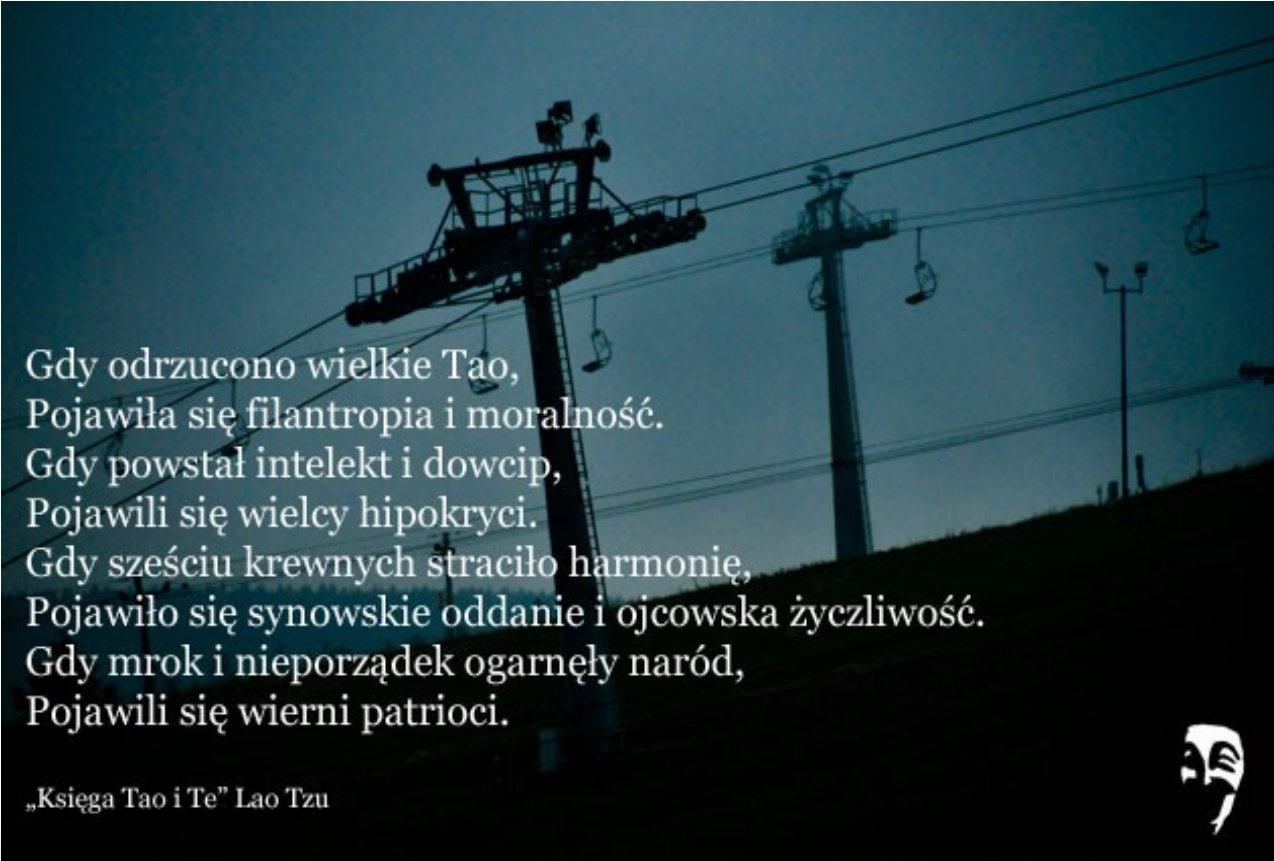


DROGA POWROTNA

REFLEKSJE NA SKRZYŻOWANIU

TEKST I FOTO: MARCIN PINIAK



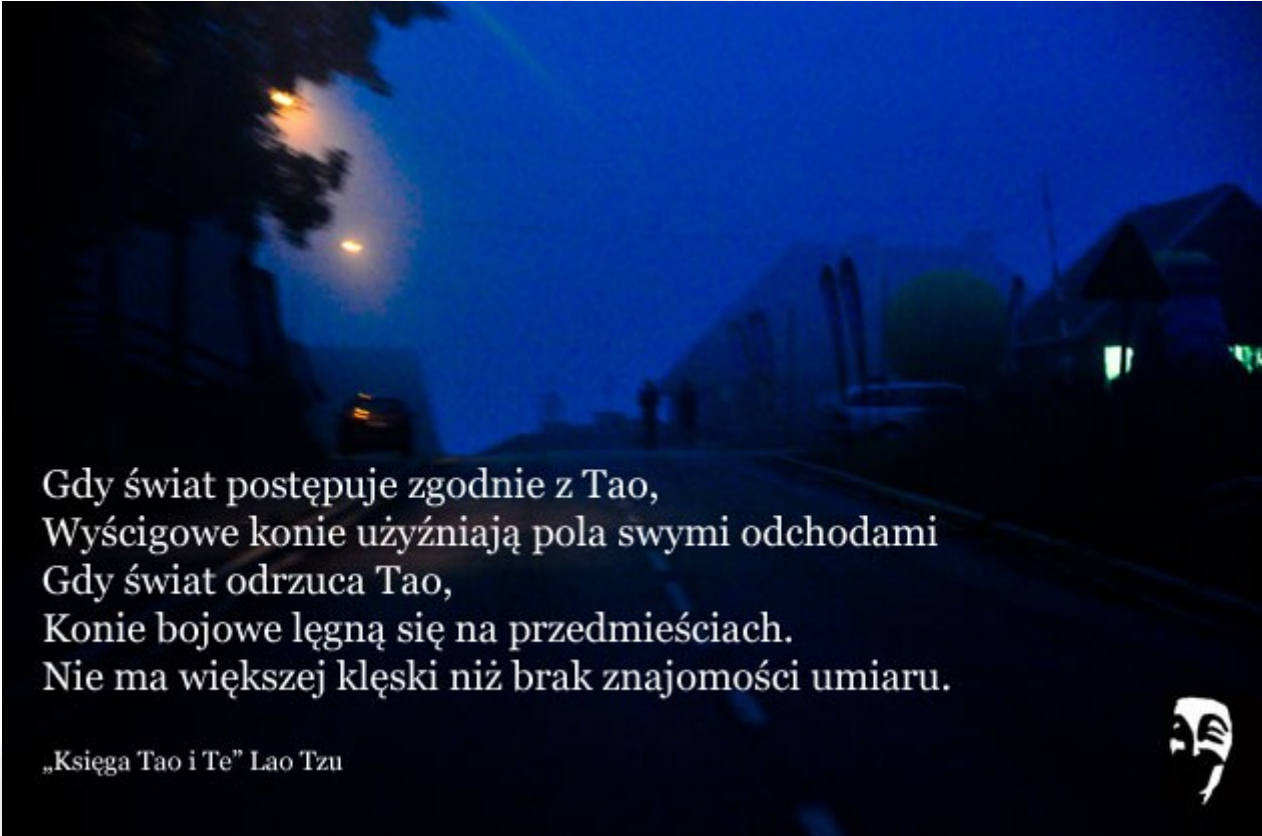
Gdy odrzucono wielkie Tao,
Pojawiła się filantropia i moralność.
Gdy powstał intelekt i dowcip,
Pojawili się wielcy hipokryci.
Gdy sześciu krewnych straciło harmonię,
Pojawiło się synowskie oddanie i ojcowska życzliwość.
Gdy mrok i nieporządek ogarnęły naród,
Pojawili się wierni patrioci.

„Księga Tao i Te” Lao Tzu



Mógłbym bujać się na tym hamaku w nieskończoność. Kiedy tak siedzisz nad niebem pełnym gwiazd, iskrzącym tajemnicą otwierając za każdym oddechem nieznaną bramę, jakiś odległy zapomniany głos mówi w tobie. Każdy kolejny moment, niczym kot skrada się po cichu i czeka, mruży, jest spokojny, a jego każdy najmniejszy ruch ma w sobie niesłychaną elegancję i delikatność. Zamykasz oczy, rozpoczynając wędrówkę po krańce świata i granice galaktyk, jak gdyby ktoś rozrysował je we wnętrzu twojej dłoni. Ten zimny świat precyzji, smutnych uśmiechów, paragonów fiskalnych z nadrukiem wyroku śmierci leży u twych stóp jak kawałki stłuczonego zwierciadła. Obdarty z tajemnicy, oblekany zabójczą dosłownością, która zagarnia coraz więcej miejsca panosząc się - Świat Sloganu pragnie cię ścisnąć jak parszywa pięść. Gdzieś tam w jego ordynarnej strukturze labiryntu zajmujesz swoje miejsce, sam sobie wznosząc pręty krat niczym żerdzie ołowianej korony. Król popadł w obłąd zagubiony we własnym Królestwie – talii znakowanych kart – ten szuler, który choć w istocie nagi – ma duszę pokrytą ropą a spod paznokci wylewa się krew. Nie spijesz tego. Balsam nie pokryje wrzodu. Weneckie lustra nie ukażą prawdy. Stoisz właśnie w centrum wszechświata, wypełniony po linię ust obcymi słowami, całym tym scenariuszem napisanym bez twego udziału i patrzysz na miliony tablic, które znaczą drogi – całą pajęczynę wydeptanych ścieżek. Co tam jest? Połyskujące w pyłe szkielety, tych którzy umarli z pragnienia i kalectwa. Tych co uwierzyli, że Królestwo otworzy przed nimi swój skarbiec i droga dobiegnie końca. Opłyną dostatkiem i spełnieniem – w nagrodę za dobre sprawowanie, bogobojne modlitwy, pokorę – matkę, która kaleczy swoje dziatki.

Na tych drogach umiera i rodzi się Tłum – idąc bez ustanku dalej, poganiany komendami swoich pasterzy, bez chwili zadumy wpleciony w bezlitosny wzór który generuje jedynie nędzę i bezsilność. Ponieważ ten tłum już dawno zgubił Drogę. Jedyne czym żyje to Wyobrażenie. Legenda Królestwa. Narody Wybrane pożerające piach i staczające się do własnoręcznie wyżłobionych kotlin w imię chwały, która jest już jedynie zużyтым martwym słowem w powszechnym użytku. Ich krzyże, flagi, emblematy – cały ten porzewiały oręż ciąży jak głaz u nogi topielca. Tym wykładają rozpalone ściany Pieła. Obietnicą, której nigdy nikt nie wypełnił.



Gdy świat postępuje zgodnie z Tao,
Wyścigowe konie użyźniają pola swymi odchodami
Gdy świat odrzuca Tao,
Konie bojowe lęgną się na przedmieściach.
Nie ma większej klęski niż brak znajomości umiaru.

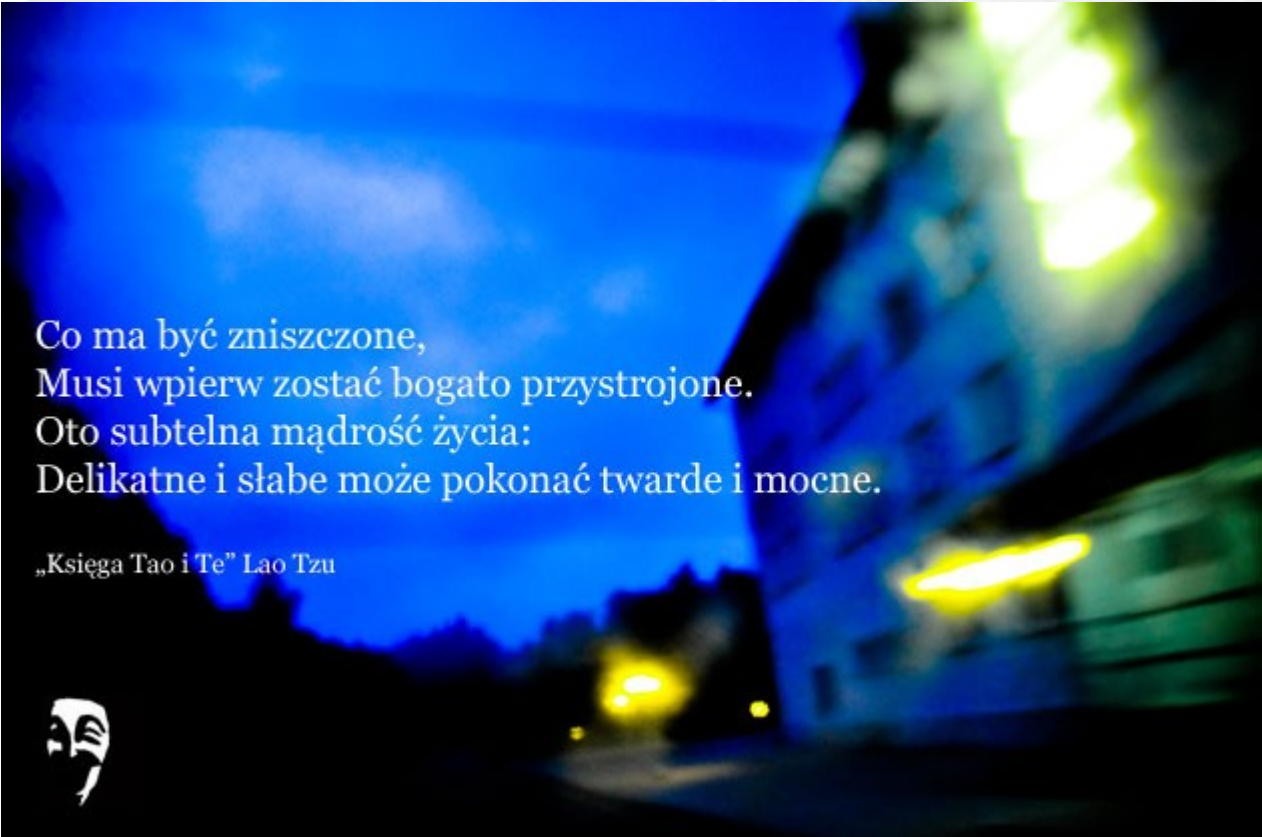
„Księga Tao i Te” Lao Tzu



Msze toczą się w takt marszu, wojennych werbli, tego świstu naglej śmierci. Karły wyrosły na olbrzymów i chodzą po plecach tłumu, ubrane w brokaty. Znają się na robocie – na układach twoich skłonności. Armie wiernych skrybów nieustaną szeptać, że Królestwo już blisko, co rusz podmieniają mapy, inaczej znakują kolejne drogi – pod osłoną nocy, skrycie zapętłają koło twojej wieczystej podróży. Jednak najważniejszy jest Strach – bezlitosny morderca, który zadaje cios precyzyjnie, kiedy stoisz odwrócony plecami. To brudna wojna. Wojna jątrzonych spisków, knowań i teatralnej maski. Wojna, której pierwszą ofiarą jesteś ty. Wojna o Naszą Wiarę w zwycięstwo. Bal szaleństwa.

Wszystko zostało już ustalone, przydziały rozdane i z góry wiadomo, że umrzesz w drodze donikąd. W połowie kroku, myśli i oddechu. Niektórzy zostają bohaterami – budują im pomniki, piszą pieśni – czasem widzę ich smutne twarze gdzieś po drodze. Nigdy nie potrafiłem w to uwierzyć. Dlaczego hańba jest tak blisko zwycięstwa? Dlaczego zwycięstwo jest hańbą? Ponieważ żadnej wojny nikt nigdy nie wygrał. Na tych polach są tylko przegrani. Lubieżnie zlizują swoją własną krew z obcych ciał. Twój Wróg jest kluczem Bramy. Zabijasz go – zabijasz siebie. Dlatego wciąż chodzimy wkoło. Jak ślepe ptaki uderzamy w ściany klatki, która wcale nie może nas więzić. Otwieram oczy.

Jesteśmy w Bystrzycy Kłodzkiej u Krysi i Kajtka. Miejsce nazywa się Artystyka. Pięć lat ciężkiej pracy, w zasadzie od zera. Oswajanie z specyfiką wsi po miejskim jazgocie i tzw. „wygodzie”. Tutaj jest inaczej – opór materii, jej naturalna skłonność do udzielania lekcji, do otwierania na inne możliwości. Nauka – przekraczania siebie. Marzenia rodzą się z pracy rąk, otwartej głowy i determinacji. Kiedy oglądam zdjęcia z placu budowy, wprost nie mogę w to uwierzyć – zrywanie tynków, rwanie podłogi, wybieranie gówna z ponemieckiego szamba. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem nieskończony kołowrót pracy aż do bólu. Tworzenie własnego Królestwa z dala od magazynów z najnowszymi trendami architektury. Wbrew maksymie z Huxleyowskiego „Nowego wspaniałego świata” - „Dużo lat nędzny świat.” - to właśnie odnawianie a nie budowanie zasługuje na szacunek. Kajetan – człowiek renesansu – od rzeźby po instalację elektryczną, od sztuki konceptualnej po gotowanie według pięciu przemian. Krysia od pracy z łopata w zimie, po ceramikę artystyczną, od pracy biurowej na rzecz fundacji po zakupy mleka. Oboje po ASP. Oboje chcieli być tu gdzie są, choć były momenty kryzysu, przy czym to co jest tutaj napisane zupełnie nie oddaje istoty rzeczy. Łatwo mówić, łatwo pisać – jednak gdy przychodzi zima, a nikomu się nie spieszy, aby wysłać spychacz do śniegu, bo „i tak znów napada”, a twój stary mercedes zapada się jak kalosz w bagnie, a przy śniadaniu gryziesz podmarznięty ser i masz na sobie kilka grubych swetrów i znów nie ma prądu – możesz pożałować swojej decyzji, a w głowie ujrzyć mieszkanie w bloku z centralnym ogrzewaniem i posypanymi piachem chodnikami za oknem. W zimie znajomych też tu nie ciągnie. Wolą późną wiosną, albo latem, kiedy Artystka budząc się z „zimowego snu” oferuje warsztaty tańca, kursy gotowania, tai chi czy plener ceramiczny. My trafiliśmy tutaj na warsztat kuchni wegetariańskiej – prowadzony przez cudowną osobę i świetną kucharkę Gosię Klytę oraz Kajetana Dyrde, czyli współtwórcę Artystyki. Warsztat był istnym „kosmosem” smaków, tajemników gotowania makrobiotycznego, sekretów japońskiej kuchni i doskonałym wprowadzeniem w dietę wegetariańską z całym jej bogactwem i różnorodnością.



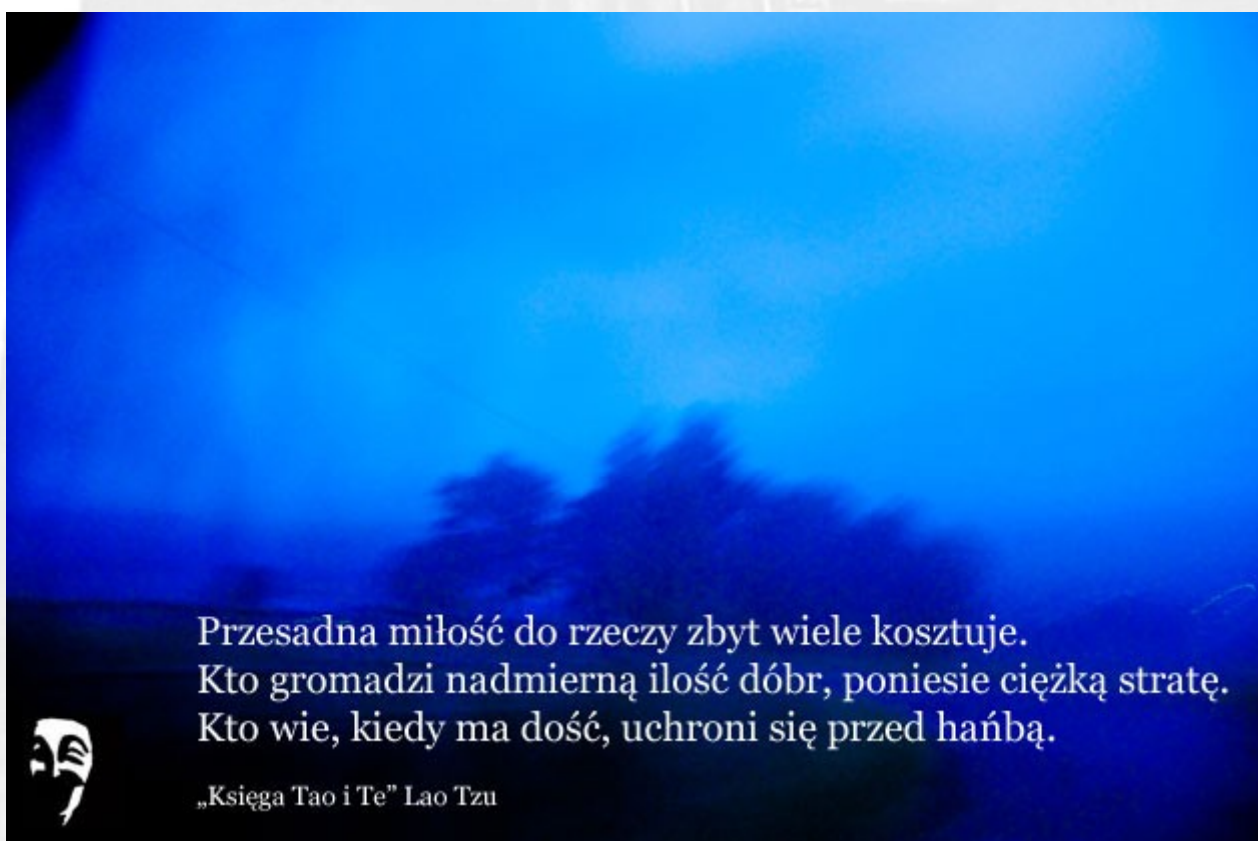
Co ma być zniszczone,
Musí wpiérw zostać bogato przystrojone.
Oto subtelna mądrość życia:
Delikatne i słabe może pokonać twarde i mocne.

„Księga Tao i Te” Lao Tzu

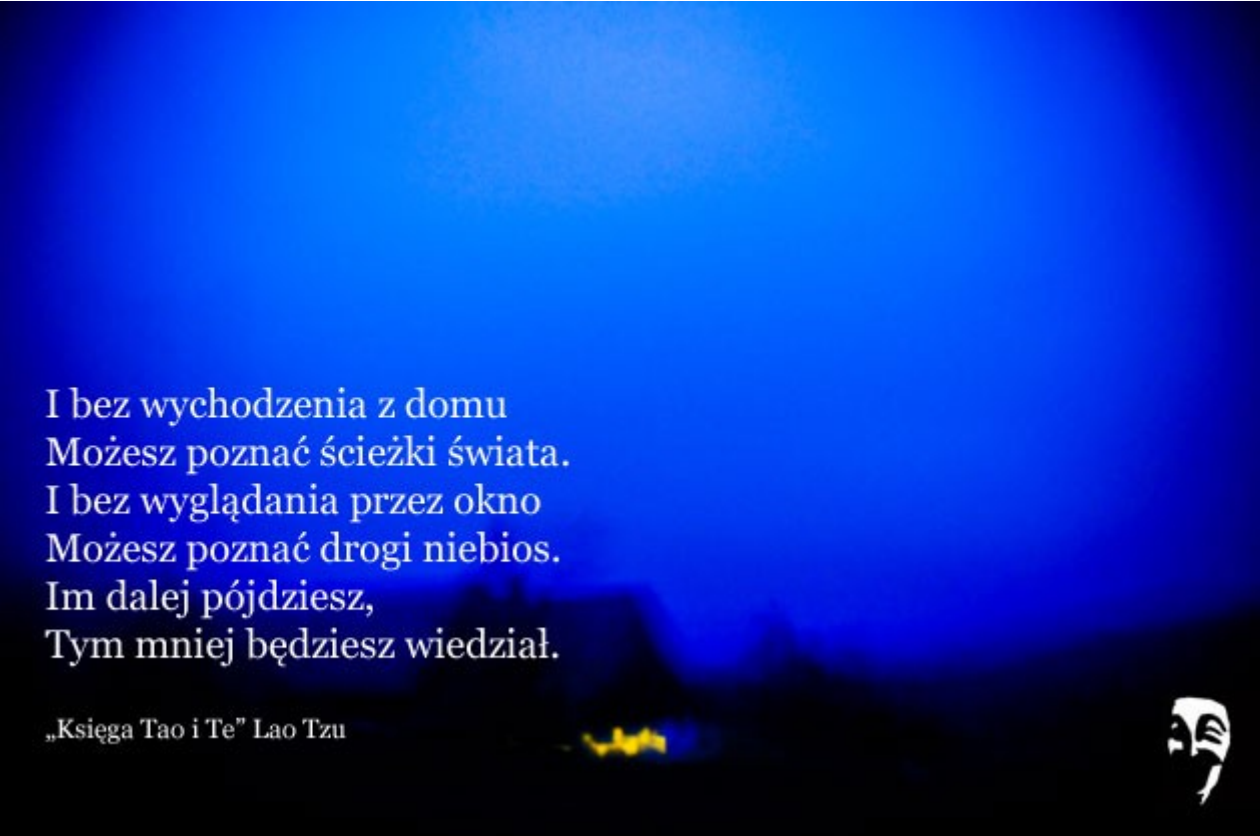


Był, a jakże ogromnym wyzwaniem dla słabości łakomstwa, na które każdy z nas zapadał notorycznie w ciągu tych kilku dni. Świetnym antidotum był taras, lub spacer z psem Ałtajem, który na perspektywę spaceru po lesie reagował bardzo żywo – wydając z siebie zadziwiające dźwięki ;-). Natomiast w stodole, gdzie mieszczą się stylowe „sypialnie” uczestników warsztatów, można było wziąć udział w „lekcjach ceramiki artystycznej”, które prowadziła Krysia Kolonko. Pracownia jest w pełni wyposażona i po kolei można poznać tajniki sztuki ceramicznej. Ekscytujące dla wszystkich uczestników było nocne wypalanie, w pobliżu tłącego się ogniska i pięknego widoku gór, które po zmierzchu mają w sobie więcej piękna i majestatu.

Jest w tym coś magicznego, kiedy w takim miejscu nie znani sobie ludzie odnajdują wspólne inspiracje i punkty odniesienia, gdzie pomimo różnic możemy się porozumieć, a ta kurtyna anonimowości opada, by ukazać skrytą wrażliwość. Gdzieś tam w sobie czujemy podobnie – że Królestwo Folderu – skazane jest na unicestwienie zjadając własne kończyny, a jedyną drogą jest odwrót w stronę tych małych, delikatnych rzeczy, spraw i prawd. Rozmawiamy o tym, że budzi się w nas coraz większy sprzeciw wobec obowiązującego paradygmatu „dziel i rządź” - tego pustego jajka niespodzianki w plastikowej wydmuszcze. I przyjdzie czas, kiedy Statek Widmo utonie w odmętach własnych odchodów, gdyż już za burtą szaleje burza, a dla nas nawet nie ma kamizelek ratunkowych. Jedyne ratunek – to nasze wsparcie i zdolność porozumienia poza jego pokładem.




Na nic te zegary, sonary i elektroniczne kompasy. Statek tonie. Trzeba płynąć wplaw, pod prąd trendom – pod piracką banderą szukać własnych wysp, osamotnionych archipelagów pełnych ciszy i tajemnicy. Tego nie zostało dużo. Niech idą tymi źle oznakowanymi drogami w stronę przepaści, zagryzając się po drodze jak wściekłe psy. Czas poznać Wroga. Swoją własną Cień. Zatrzymać się, przetrzeć z oczu kurz. Nie, to nie będzie łatwe ani proste. Jednak kiedy jasno zrozumiemy, że nasza kreatywna moc jest tworzywem prawdy, nie uwierzemy już w te polukrowane gówniane obietnice spełnienia.



I bez wychodzenia z domu
Możesz poznać ścieżki świata.
I bez wyglądania przez okno
Możesz poznać drogi niebios.
Im dalej pójdziesz,
Tym mniej będziesz wiedział.

„Księga Tao i Te” Lao Tzu

Zatem postanawiam wracać w stronę samego siebie. Do domu. Bez systemów alarmowych i pakietu ubezpieczeń. Bez okien i drzwi z widokiem nie mającym granic. Te zapomniane proste rzeczy, czynności i słowa. Cóż tu jest oprócz tego? Co mogę osiągnąć w Królestwie Folderu – frustrację – ponieważ marsz nigdy się nie skończy – a trend zastąpi trend, byś nigdy nie miał czasu na Zrozumienie, że:



Pokój i pogoda ducha
To normalny stan świata.

„Księga Tao i Te” Lao Tzu